Nr. 170. We Lwowie, Wtorek dnia 23. Maja 1871. Rok X.

Wychodzi codziennie o godz. 7. rano, w poniedziałki i dnie poświąteczne o godzinie 4. popołudniu.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA	kwartalnie	3 złr. 75 centów
	miesięcznie	1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:

Kwartalnie	w państwie Austrjackiem	5 złr. — ct.
	do Prus i Rzeszy niemieckiej	4 talary 15 sgr.
	„ Szwecji i Danji	6 „
	„ Francji i Anglji	23 franków
	„ Włoch	20 „
	„ Belgji i Szwajcarji	18 „
	„ Turcji i księstw Naddun.	17 „

Numer pojedyńczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje:

We LWOWIE: Biuro Administracji „Gazety Narodowej“ przy ulicy Nowej, pod liczbą 201. W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue du pont de Lodi Nr. 1. W WIEDNIU p. Haasenstein et Vogler, Neuer Markt Nr. 11. i A. Oppelik, Wollzeile, 22. W FRANKFURCIE: nad MENEM i HAMBURGU: pp. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmuje się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Lwów d. 23 maja.

(Sprawy bieżące. — Memorjał naszych braci szlązkich.)

Z Opawy podaje *Dziennik Polski* bardzo miłą wiadomość, że Szląsk austrjacki ma być oderwany od djecezji wrocławskiej a przyłączony do krakowskiej, (natomiast hrabstwo kłodzkie na Szląsku pruskim ma z djecezji wrocławskiej być wcielone do pragskiej) i że rząd pruski ma być tej przemianie przychylnym. Rządy biskupa wrocławskiego na Szlązku austrjackim były pod względem narodowym katownią dla naszych ziomków tamże. Klerycy słuchali teologii we Wrocławiu, jednem z głównych ognisk germanizacji, a w seminarjum duchownem zaprowadzono tam dopiero od kilku lat naukę języka polskiego. Do polskich parafij, i tak samo do czeskich, nasyłano księży, nierozumiejących nic zgoła języka ludu.

Inaczej trochę ma się rzecz z telegramem *Dziennika Polskiego* z Pesztu, donoszącym, że rząd turecki dla zachowania dobrych stosunków z Moskwą, postanowił wydalić z Turcji wszystkich emigrantów. Wiadomość ta jest fałszywą. Usunięto dwóch czy trzech Polaków, mających posady przy kolei żelaznej, zapewne dlatego, aby zrobić miejsce Niemcom, gdy Polacy najtrudniejsze prace spełnili, ale te koleje stoją pod zarządem spółek prywatnych. Usunięci podali tę wiadomość do *Kraju*, zkąd się wykrzywiona dostała do *Pester Lloyda*, a ztamtąd do *Dziennika Polskiego*. Doniesienia Polaków, mających sposobność wglądać w zamysły rządu tureckiego, ciągle jak najwdzięczniej się wyrażają o niezmiennie szlachetnem usposobieniu dla naszych ziomków.

Z Wiednia donoszą do *Pester Lloyda*: „Wniosek rządowy co do Galicji jest nietylko ważnym wypadkiem w naszej polityce wewnętrznej, ale i na zewnątrz wywołał niejakie trudności. Wprawdzie ani Moskwa ani Prusy nie wniosły formalnego zarzutu, ale z Petersburga starano się zasięgnąć pewności, czy hr. Beust zgadza się na to odrębne stanowisko, jakie rząd ofiaruje królestwu Galicji, i czy ma słuszny powód nie obawiać się, iżby ta odrębność pokrzepiła agitację narodową między Polakami. Hr. Beust miał te skrupuły, podobno często i w Berlinie podnoszone, uznać za nieusprawiedliwione. Może jednak istnieje pewien związek między niekorzystnem na wszelki sposób wrażeniem, jakie ów wniosek wywołał u naszych sąsiadów, a następną, tak niespodziewanie dla naszych grudniowców spadłą wskazówką hr. Hohenwarta, że gotów i innym krajom nadać, tę samą, co Galicji, autonomię.“

W tym samym numerze podaje *Pester Lloyd* telegram z Petersburga, widocznie z moskiewskich sfer rządowych wyszły, że dane z Wiednia wyjaśnienia zadowoliły.

Mimo znanej nieudolności centralistów, osnowa ich projektu adresowego wprawia w zdumienie. Adres ma być aktem oskarżenia przeciw ministerstwu — a znajdujemy w nim same tylko frazesy, żywcem z pobieżnych artykułów dziennikarskich przepisane i nadto w ulopek rozcieńczone, aby tylko nie odstraszyć centrum konserwatywnego. Sprawa galicyjska, która jest przecie w obecnej chwili główną osią akcji politycznej, została w adresie całkiem pominiętą. A zatem adres podwójnie jest tchórzowskim. Zarzuty, jakie centraliści w adresie robią rządowi, może rząd odbić, wskazując, że dopiero od d. 5. lutego stoi u steru, że w tym czasie niepodobna w lot naprawić złe. jakie, pominąwszy czasy absolutyzmu, przez 10 lat parlamentaryzmu nabrojono, i całą winę zwalić na samych autorów adresu, co zresztą czyniły i czynią nawet pisma centralistyczne. Wyskokiem śmieszności jest twierdzenie adresu, że ugoda austro-węgierska polega na jednolitej w Przedlitawii i Węgrzech formie rządu, tak jednotliwej, że jedna połowa monarchii dla siebie nie może być federalistycznie urządzoną. O ile znamy Węgrów i ustawy ugodowe, polegają pierwsi i drugie na tem, że musi tu i tam panować konstytucjonalizm, gdyż raz, inaczej delegacje wspólne nie mogłyby być obsyłane, a powtóre, absolutyzm z jednej połowy mógłby powoli przenosić się do drugiej. Dalej, w Węgrzech panuje już federalizm, bo jakimże jest ten stosunek Kroacji do Węgier? Według loiki adresu wypadałoby zatem, nie że w Przedlitawii federacja jest niemożliwą, ale że jest nieodzownie konieczną.

Ostatnie życzenie adresu zostanie zapewne rychlej spełnione niż się centraliści spodziewają. Obecna Rada państwa będzie po zamknięciu delegacyj rozwiązaną, a wtedy z nowych wyborów wyjdzie Izba posłów, w której owe konflikta nie będą tak chroniczne jak dzisiaj, gdy większość numeryczna jest po stronie centralistów.

Zrazu centraliści grozili, że nie obeszlą delegacyj; następnie, dostawszy upomnienie z Węgier, aby się nie ważyli spraw przedlitawskich mięszać ze wspólnemi, odstąpili od tego zamiaru; dzisiaj już tryumfują, że dopóki trwa sesja delegacyjna, rząd nie może rozwiązać Izby posłów; że gdy komisyjne obrady delegacyjne długo zwykle trwają, może rajchsrat uporać się z pierwszą częścią swej akcji — tj. przeprowadzić adres w obu Izbach — a wtedy gdyby adres nie wywarł pożądanego dla nich skutku, przenieść walkę do delegacji (przedlitawskiej), gdzie centraliści mają większość, i przewlekać budżet wspólny tak samo, jak poprzód Węgrzy, aż się im udało otrzymać w sprawie Pogranicza i dywizyj terytorjalnych pomyślną odpowiedź.

Dziecinne rachuby! Albowiem:

1) Rząd nie może rozwiązać Rady państwa, ale może ją odroczyć i dopiero po zamknięciu delegacyj rozwiązać! Paragraf 14 konstytucji (dający prawo rządowi wydawania wszelkich rozporządzeń z mocą ustawy prowizorycznej, a zatem i budżetu i t. d., w czasie gdy Rada państwa w ogóle nie jest — ale nie gdy faktycznie nie może być — zgromadzoną) jest dostateczną dla rządu bronią przeciw centralistom, a następna Izba, przy presji rządowej wybrana, da rządowi absolutorjum za owe prowizoryczne ustawy. Centraliści zaś z tego samego powodu, dla którego nie mogli odmówić obesłania delegacyj, muszą w niej pozostać, pomimo odroczenia Rady państwa. Zresztą i bez nich mógłby podobno utrzymać się komplet delegacji przedlitawskiej. Do tego kompletu, oprócz prezydenta, potrzeba 30 członków. Do tych znalazłoby się 8 Polaków, 9 federalistów, a może i kilku konserwatystów; resztę niezawodnie dadzą członkowie z Izby panów, których jest 20, w której oprócz Polaków są także konserwatyści dynastyczni pod wodzą ks. Windischgrätza, a i reszta nie sprzyja centralistom, jak dowodzi fakt, że, i powód, dla którego upadli przy wyborze do delegacyj ks. Carlos Auersperg i br Pratobevera. (Obacz wczoraj podaną korespondencję wiedeńską).

2) Obrady komisyjne delegacyj dzisiaj nie będą trwały tak długo jak dawniej, bo ani księga czerwona, dla treści swej, nie da do tego powodu lub pozoru, ani budżet który jest całkiem podobny już na r. 1871 uchwalonemu, ani też niema innych spraw drażliwych.

3) Sprawy Pogranicza i dywizyj terytorjalnych należały do wspólnych, więc mogli niemi Węgrzy manewrować w delegacjach, przewlekać sprawę budżetową, ale zamysły centralistów, powyżej wspomniane, zgoła nie należą przed delegacje. Wnosząc je, choć po średnio, centraliści tylko na nowo oburzyliby Węgrów, jedyną, i tak już wątpliwą dzisiaj swą podporę.

Księga czerwona, a mianowicie, jak nam przedstawia telegram półurzędowy, jest chyba tylko hymnem dla Bismarka, ale nie tem, za jaką ją wystawia w końcu telegram.

Słychać już, że hr. Andrassy tęskni za spokojem życia prywatnego.

Wręczony rządowi memorjał Polaków ze Szlązka austrjackiego opiewa:

„Wysokie ces. król. ministerstwo!

W programie swym oświadczyło Wys. c. k. ministerstwo: „Iż chcemy sprowadzić zgodę między ludami Austrji, starając się, aby prawa zasadnicze, mianowicie art. 19., — zapewniający wszystkim ludom równouprawnienie zupełne, został wykonany nietylko wedle litery, ale i wedle ducha swego.“

Rozradowani i zachęceni słowy temi mężów powołanych przez Najj. cesarza i króla naszego do kierownictwa sprawami państwa, korzystając z służących nam praw obywatelskich, jako mieszkańcy kraju szlązkiego, księztwa Cieszyńskiego, narodowości polskiej, wraz z braćmi naszymi rodowymi, Czechosłowianami z Opawskiej części Szlązka, opierając się na art. 2. i 13. ustępie pierwszym praw zasadniczych z 21. grudnia roku 1867, składamy w ręce Wysokiego c. k. ministerstwa to pismo nasze, zawierające w sobie nasze zażalenia i żądanie wykonania art. 19. praw zasadniczych.

Zażalenia i żądania nasze, dotyczą naszego prawnopolitycznego i społecznego życia, owych dwóch niezbędnych warunków istnienia człowieka i obywatela, i aby je uwidocznić, poważamy się te nasze żądania i prośby na następujące podzielić części:

I. Szkoła i wychowanie publiczne.

Ze warunkiem bytu państwa, jest oświata, nie potrzebujemy udowadniać tej prawdy; oświata jednak wtenczas tylko jest możliwą, jeżeli nauka w szkołach ludowych i miejscowych zakładach naukowych jest wykładaną w ojczystym języku ludności stanowiącej większość. Księztwo Cieszyńskie, tj. powiaty: Cieszyński, Bielski i Frysztacki liczą 221.059 mieszkańców, między tymi co najwięcej 16.000 obywateli narodowości niemieckiej, w wąskim pasie ponad granicą morawską, ludność czecho-słowiańska, a reszta Polacy. Mimo to jednak, nie istnieje tu ani jeden zakład średni, w którymby językiem wykładowym był polski, co więcej, nawet język polski jako język, nie jest wykładany w takiej samej liczbie godzin co niemiecki, owszem jest zaniedbywany. Niedość na tem, młodzieży chcącej uczyć się języka polskiego, stawiane bywają przeszkody, eto np. w szkole niższej realnej cieszyńskiej, syn pewnego obywatela zgłosił się, aby mógł uczyć się języka polskiego, lecz dyrekcja odmówiła tego i ojciec odebrał syna swego ze szkoły. Jestże to wykonanie art. 19. praw zasadniczych?

W Cieszynie istnieje zakład do kształcenia nauczycieli szkół ludowych, — a więc nauczycieli mających wychowywać lud i szerzyć wśród niego oświatę, mimo to, w zakładzie tym, równie jak w podobnym ewangielickim w Bielsku, ani jeden przedmiot naukowy nie jest wykładany w języku polskim, bo językiem wykładowym jest niemiecki. Nie jestże to największą krzywdą, jakiej doznaje lud szlązki, że dla szkół ludowych, szkół utrzymywanych przez lud, szkół dla oświaty ludu najważniejszych, kształcą nauczycieli, którzy nie posiadają należycie języka polskiego, i nie mogą dzieci niczego porządnie nauczyć, bo nie umieją się wyrazić jasno i dobrze w ojczystym języku dzieci? Sądzimy, że pieniądze państwowe, obracane na takie zakłady naukowe, są zmarnowane, a takie pominięcie art. 19. przez władzę szkolną, jest pogwałceniem praw zasadniczych.

W szkołach miejskich i rządowych miast księztwa Cieszyńskiego, chociaż do szkół tych uczęszczają dzieci mieszczan mówiących w domu tylko po polsku, nauki wszystkie wykładają się w języku niemieckim, język polski jest traktowany po macoszemu, większość nauczycieli nie mówi wcale po polsku, będąc czystymi Niemcami. Oto w cieszyńskiej szkole do ćwiczenia preparandów w klasie 1szej na 40tu uczniów jest tylko dwóch uczniów Niemców, w klasie 2giej na uczniów 40tu tylko 3 Niemców, w 3ciej pomiędzy 40ma jest 8 Niemców. W ewangielickiej szkole ludowej czteroklasowej, mającej 180 uczniów tylko 3 h nie rozumie po polsku. W wiejskich szkołach ludowych księztwa Cieszyńskiego, wyjąwszy kilka wsi w okolicy Bielska niema wcale dzieci niemieckich, mimo to, krajowa Rada szkolna w piśmie swojem do starostw powiatowych księztwa Cieszyńskiego z dnia 18. października roku 1870 l. 485, a załączającego się w odpisie, powiada: „Nauczyciel szkoły ludowej, o którym można przypuścić, że zna gruntownie język niemiecki i zamiłowany jest w tym języku, przekonany, że język niemiecki dla dzieci szlązkiej szkoły nieodzownie potrzebny, będzie wiedział, kiedy zacząć z dziećmi naukę języka niemieckiego.“ Słowa te wyrzeczone przez Radę szkolną krajową, czy nie są moralnym przymusem wywartym na nauczycieli ludowych, aby ze szkodą języka polskiego i rozwoju duchowego dzieci, co najrychlej pakowali w głowy dziatek język obcy, a tem samem i zabijali je duchowo? I dla tego też wielu nauczycieli błędnie sądzi, że celem szkoły ludowej jest tylko nauczenie się po niemiecku. W ogólności, czy całe rozporządzenie Rady szkolnej krajowej, załączające się w odpisie, nie jest jawnem pogwałceniem art. 19. praw zasadniczych? A cóż dopiero powiedzieć na rozporządzenie tejże Rady wyżej wzmiankowane, które nakazuje, aby w 3ciej, 4ej i 5ej klasie szkół miejskich i ludowych wykładano wszystkie przedmioty w języku niemieckim! Wśród takich okoliczności, cóż dziwnego, że naprzykład przy asenterunku pokazuje się, że najwięcej nieumiejących czytać, pochodzi z najbliższej okolicy Cieszyna? Cóż dziwnego, że w Cieszynie istnieje pokątna szkoła? Lud stroni od szkół miejskich z wykładowym językiem niemieckim, a jeżeli do szkół tych dzieci chodzą, nie rozumiejąc języka wykładowego i mając nauczycieli nieumiejących wcale po polsku, nie tylko, że wychodzą ze szkoły bez światła w głowie, bez miłości w sercu do kraju, ale owszem wychodzą zgłupiałe i zniedołężniałe. Ztąd też pochodzi, że nasze miasta upadają tak pod względem przemysłu, jak i moralności. Z tych powodów, jako wierni i gorliwi obywatele austrjaccy, opierając się na art. 19. praw zasadniczych, prosimy Wys. ministerstwo:

1) O otworzenie w Cieszynie wyższej szkoły realnej, oraz niższego gimnazjum z wykładowym częściowo językiem polskim, i wydanie rozporządzenia, aby w gimnazjach cieszyńskich, język polski wykładano w takiej liczbie godzin, co język niemiecki, jako przedmiot obowiązkowy, oraz aby naukę religii uczniom polskiej narodowości wykładano w języku polskim.

2) O nakazanie, by w zakładzie kształcącym nauczycieli szkół ludowych w Cieszynie, główne przedmioty były w języku polskim wykładane, w takimże zakładzie w Bielsku zaś, przynajmniej niektóre przedmioty.

3) Aby w szkołach miejskich i rządowych księztwa Cieszyńskiego w 2ch niższych klasach wszystkie przedmioty były w języku polskim wykładane, w następnych zaś klasach więcej niż dotąd uwzględniano język polski, przynajmniej w wykładzie przedmiotów rozwijających serce dziecka.

4) Aby w szkołach ludowych ludności polskiej, nauka języka niemieckiego nie była przedmiotem przymusowym.

5) Aby w szkołach miejskich i rządowych, oraz zakładzie naukowym nauczycieli szkół ludowych w Cieszynie, nauczycieli nieumiejących po polsku zastąpiono nauczycielami posiadającymi język polski i niemiecki.

6) Aby do krajowej Rady szkolnej powołano mężów szanujących ustawę zasadniczą, a nie przeciwników art. 19., mężów przychylnych i należących do ludności słowiańskiej, to jest, aby w stosunku do liczby ludności, wedle narodowości, w Radzie byli i Polacy, Czechosłowianie i Niemcy, a nie jak obecnie ci ostatni tylko lub mężowie nierozumiejący wcale żadnego języka krajowego śląskiego.

7) Prosimy o gruntowną rewizję prawa wydanego dla szkół ludowych i usunięcie niesprawiedliwego przymusu, aby utrzymujący szkoły prywatne, pociągani byli do opłat na szkoły publiczne.

II. Sądownictwo i urzędy polityczne.

W sądzie i urzędach politycznych rozstrzygają się ważne sprawy obywatela państwa. W sądzie idzie nieraz o życie i honor, jak w sprawach kryminalnych, — o mienie i prawa osobiste, jak w sprawach cywilnych. Urzędy polityczne, wydają rozporządzenia, od których dokładnego zrozumienia, zależy nieraz spokój państwa i ścisłość wykonania rozporządzeń rządowych w urzędach gminnych. Mimo to wbrew art. 19 praw zasadniczych, na Szlązku, a mianowicie w księztwie Cieszyńskiem, sąd wyższy i niższy w Cieszynie, sądy okręgowe, starostwa powiatowe wydają wyroki, pozwy, pertraktacje pozostałości i inne pisma sądowe, urzędy polityczne wezwania do asenterunku i tym podobne pisma urzędowe, tylko w języku niemieckim. Jeżeli na usilne żądanie stron, lub którego urzędu gminnego, sąd lub starostwo zmuszone są odpisać po polsku, czyni się to z największą niechęcią, a strony lub urzędy gminne żądające języka polskiego, uważane bywają przez c. k. urzędy za ludzi opornych i nielojalnych. Czy to w ten sposób ma być przez urzędy c. k. wykonywany art. 19 praw zasadniczych? Oto w wyższym sądzie cieszyńskim w r. 1868 toczył się proces prasowy polskiego pisma perjodycznego „*Gwiazdki Cieszyńskiej*; przy rozprawie, gdy obżałowany i obrońca chcieli mówić po polsku, prezes sądu powiatowego nie dopuścił tego, oświadczając publicznie: *Hier ist ein deutsches Gericht*! I że sąd ten jest naprawdę tylko niemieckim, dowodem tego, że oddał na użytek *Deutschvereinu* salę sądową, znajdującą się w gmachu Cieszyńskiego sądu. W czasie procesu włościan z Lutyni, przy przesłuchiwaniu świadków pokazało się: że sędzia przesłuchujący świadków nie *rozumiał* ich, chociaż mówili po polsku, a oni nie rozumieli sędziego, chociaż to, co *mówił*, miało być mówione w języku pol-

Ze świata.

(*Mazzini o rewolucji paryskiej. Dlaczego jest jej nieprzychylny? Z negacyjnego charakteru wyprowadzone jej dodatnie znaczenie. Co ją zgubi? Broszura Faidherba. Denfert. Co oznaczają szykany rządu wersalskiego, robione ludziom w wojnie z Prusakami zasłużonym?*)

Starzy rewolucjoniści nie popierają komunalnej rewolucji w Paryżu. Ledru Rollin, Louis Blanc, Wiktor Hugo, Garibaldi, oświadczyli się w myśli przeciwnej komunie, toż samo uczynił ojciec europejskiej rewolucji, Mazzini.

Ostatni w *Roma del Popolo* ostrzega Włochów, ażeby nie nadawali wielkiego znaczenia temu, co się nad Sekwaną robi. „Dopóki, mówi on, trwać będzie nasze złudzenie, które od każdego wzburzenia we Francji, czyni zależnem losy Europy, dopóty nie będziemy umieli zwyciężać, bo dopóty zwycięztwa oczekiwać będziemy z zewnątrz.“ Odwraca więc wzrok swoich ziomków od Paryża na siebie samych, w tym celu, żeby na samych siebie tylko liczyli.

„Paryska rewolucja, pisze *Mazzini*, jest następstwem dwuznacznego i niegodziwego postępowania Zgromadzenia narodowego, jako też wyboru Thiersa na prezesa władzy wykonawczej. Jest ona prócz tego naturalną reakcją przeciwko centralizacji, która konieczną jedność rządu zrozumiawszy przesadnie jako jedność administracji, stała się podporą monarchizmu. Jak każda rewolucja, ze słusznej przyczyny początek biorąca, tak i rewolucja paryska zostawi w przyszłości dobre po sobie ślady we wstręcie do administracyjno-politycznego monopolu, jako też w nauce powstawania i organizowania się ludu, bez przewodnictwa ludzi, noszących znane lub świetne imiona. Rewolucja ta jednak, zupełnie niespodziewanie, a bez dobrze obmyślanego planu wybuchła, zmięszana z pierwiastkami negacyjnemi starego, sekciarskiego socjalizmu, opuszczona przez wszystkich utalentowanych republikanów francuskich, zwalczana z zaciętością bez ducha braterskiego pojednania przez tych mężów, których obowiązkiem było walczyć z obcymi, a do czego nie mieli odwagi, musi się zakończyć w ten sposób, że się podda skutkom panującego materjalizmu. Przyjmie więc program, który, gdyby się stał prawem dla całego kraju, Francja cofnęłaby się w średnie wieki, i nie tylko przez lata ale nawet przez wieki całe pozbawioną by została nadziei odrodzenia.“

Przy charakterystyce materjalizmu francuskiego, Mazzini twierdzi, że jest pozbawionym wyższego moralnego prawa, idei postępu, jako też wspólnego celu; twierdzi dalej, że nie rozumie jedności ludzkości, a więc i jedności narodu, i dlatego zmuszonym będzie poddać się panowaniu osobistemu, wywodzącemu początek swój z egoistycznego ja, jako źródła wszelkiej powagi. Pod względem moralnym teorja materjalistów prowadzi do „kultu osobistych interesów“, który u ludzi dobrych pozostaje w granicach rozsądku, i nie jest niebezpiecznym, u złych zamienia się w straszny egoizm. Pod politycznym względem, system ten prowadzi do rozbicia powagi na cząstki drobne, jako też do uznania prawa panowania kolektywnego w najmniejszych osadach, a tem samem do zupełnego zaprzeczenia prawa narodu w tem nierozsądnem przekonaniu, że gmina lepiej rozumie prawa i życie narodu, niż sam naród. Konsekwencja wymagałaby, aby takie same prawa jak gminie, przyznać rodzinie, i zamiast do średnich wieków, powrócić do patrjarchalnych czasów. Zadanie postępu nie w tem leży, ażeby się uwolnić od cienia wszelkiej władzy i powagi, niezdolnej do inicjatywy, jako też do rzeczywistego życia, ale w tem, ażeby z wolnego popędu utworzyć potężną władzę, któraby najlepsze i najczystsze dążenia jednoczyła, nie rodząc obawy, że kiedyś zgwałci prawa ludu, a jego obowiązki zaprzeczy.

Cel paryskiej rewolucji jest przeciwny dobremu dążeniu Francji i Europy, fałszuje republikańskie pojęcia, z których wyrosła, nie osiągnie więc co zamierzyła i upaść musi. „Ubolewamy — pisze Mazzini — nad postępowaniem Komuny, ale naganiamy działanie wersalskiego Zgromadzenia. Błędy pierwszej wypłynęły z fatalności systemu, z idei, które należą do czasów ubiegłych; winy Zgromadzenia narodowego—przyznać bowiem trzeba, że ono jest winne, wypłynęły z interesów teraźniejszych i przyszłych. Program paryskiej komuny nie stworzy nowej politycznej ery, nie jest bowiem końcem starego świata, ale ostatecznie następstwem zasady indywidualizmu. Republika taka, jaką Komuna burzy, nie jest naszą. Wolność może być środkiem tylko a nie celem, środkiem do narodowego postępu, do wspólnego wykonywania obowiązków, jakie ludzkość ma do spełnienia.“

Mazzini, twórca jedności włoskiej, apostoł republiki, nigdy nie zeszedł ze stanowiska państwowego, które jest wprost przeciwne stanowisku paryskiej komuny, niechcącej znać państwa. Gdyby program paryski zachowanym był na półwyspie apenińskim, rozpadłoby się dzieło Mazziniego: jedność państwowa, i Włochy rozdzieliły się na mnóstwo małych, komunalnych republik, jak było w średnich wiekach. Czy z rozbiciem państwa, rozbitym byłby i naród? Nie, odpowiadają Paryżanie. Na miejscu sztucznej, wojskiem oraz centralizacją utrzymywanej jedności politycznej, która w dzisiejszych warunkach jednoznaczną jest z niewolą, powstałaby jedność rzeczywista, wspólnością języka oraz ducha jako też interesów ekonomicznych i politycznych, wyrażonych w formie federalnej, a więc wolnej zabezpieczona.

Jedność ta moralna narodu nie została w żadnym programie sformułowaną. Komuna paryska ma jej przeczucie, ale nie wiedzę. Dla tej to nieświadomości, być może, rewolucjoniści dawnej szkoły odwrócili się od niej, i sami już starzy, potępili młodych, zapomniawszy, że i oni przed swoją dojrzałością i tryumfem zasad swoich, byli także bezwiednymi szaleńcami.

Chociaż myśl organiczną nowego ruchu jeszcze dotąd odgadywać potrzeba z przedmiotów, które się stały celem jego pocisków, nie ulega przecież wątpliwości, że negacyjny charakter rewolucji paryskiej znajduje swoje uprawnienie w przesadzie, do jakiej w Europie doprowadzono zasadę państwową. We Francji już dawniej, a teraz we Włoszech, w Niemczech i w Moskwie na ofiarę państwu rzucono stare i nowe prawa, dawne i nowe instytucje, wolność, dobrobyt człowieka a nawet jego sumienie i wiarę. Skoro zaś państwo pochłonęło wszystko i stargało harmonię pomiędzy formą jedności zbiorowej a jej treścią, nie można zaprzeczyć, że stanęło ono rzeczywiście jako największa przeszkoda dla postępu narodowego i tego, co Mazzini nazywa „wspólnem wykonywaniem obowiązków, jakie ludzkość ma do spełnienia.“

Że państwo przeszło już kulminacyjny punkt swego rozwoju i zamieniło się w narzędzie ucisku i wielkiego, niebywałego w dziejach rozboju, któż wątpić będzie wobec faktu rozbioru Polski i jego następstw upadku wielu państw niedawno niepodległych we Włoszech i w Niemczech i wobec ruiny Francji. Skoro państwo przestało być wyobrażeniem prawa moralnego i historycznego a oparło się na gwałcie i sile, wprowadzona na porządek dzienny świata rewolucyjnego przez komunę zburzenie go jako środka do ucisku pojedyńczych ludzi a mordowania narodów, nie byłoby, czego się Mazzini obawia, cofnięciem ludzkości do średnich wieków. Dziwić się też należy, że mąż tej bystrości co Mazzini nie spostrzegł rozumnego zrządzenia opatrzności historycznej, która puściła burzący prąd pod militarne, na gwałcie oparte państwa w tej właśnie chwili, kiedy ich system w tryumfie pruskim obchodził najwyższe swoje dopełnienie.

Prąd ten długo będzie działał, zanim wywróci, co wywrócić powinien. Dzisiaj wypłynie na piaski niepowodzenia, po których sączyć się będzie zwolna, dopóki znowuż nie natrafi na pochyłość, co skupi i spotęguje jego siły. Nie te zaś dobre ślady po nim pozostaną, które wylicza Mazzini w „Roma del Popolo“, ale te, których on jako zwolennik wielkich politycznych aglomeratów uznać za dobre nie chce. Zwrócenie przeciwko tym ostatnim liberalnych dążeń w Europie, jest jedyną zasługą według nas obecnej paryzkiej rewolucji. Poza nią innej nie widzimy, błędów zaś i fałszów mnóstwo, z których najważniejszym jest: pominięcie patrjotycznego zadania Francji.

Zadanie to przed spełnieniem pomysłów ogólnego, kosmopolitycznego charakteru, wymagało od Francuzów uwolnienia ojczyzny od najezdników. Tego obowiązku paryzka

kin. W procesie małżonków Kaletów, oskarzonych o otrucie zięcia, obrońca oskarzonych dr. Blitzfeld, uskarzał się, że protokoły zeznań świadków nieumiejących po niemiecku, tylko po polsku, były spisane po niemiecku. Faktów takich moglibyśmy przytoczyć niezliczoną ilość i wobec tych faktów zapytujemy, czy to w ten sposób ma być wykonywany 2 art. praw zasadniczych, który powiada: „Wobec prawa, wszyscy obywatele są równi"? Co więcej, ileż to klęsk i nieszczęść może spaść na rodziny, jeżeli urzędnicy sądowi i polityczni nie rozumieją narodowego języka ludu, wśród którego urzędują, zwłaszcza, jeżeli już doszło do tego, że c. k. urzędy notarjalne nawet dla stron mówiących tylko po polsku, spisują akta w języku niemieckim! Z tego powodu, zgodnie z art. 19. praw zasadniczych prosimy:

1) Aby tak władze sądowe jak polityczne zostały zobowiązane do wydawania wszelkich pism i wezwań urzędowych do osób, stron i gmin narodowości polskiej, w języku polskim.

2) Aby odnośne c. k. ministerstwa zobowiązane zostały do obsadzenia urzędów sądowych i politycznych w księstwie Cieszyńskiem, osobami, posiadającemi dokładnie język krajowy, to jest polski.

3) Aby wysokie c. k. ministerstwo sprawiedliwości poleciło łaskawie wszystkim c. k. sądom wyższym i niższym księstwa Cieszyńskiego, aby przy wprowadzeniu spraw, skarg i innych czynności, tak cywilnych, jak kryminalnych szanowały równouprawnienie językowe, i nie dopuszczały się żadnych ograniczeń i fałszywego wykładu 19 art. praw zasadniczych.

III. Urzędy finansowe, pocztowe i telegraficzne.

Nader ważną rzeczą dla obywatela państwa, jest, aby pisma, wychodzące od władz finansowych, pocztowe recepisy oddawcze, przesyłki pieniężnych deklaracyj, oraz recepisy oddawcze biura telegraficznego, były w języku zrozumiałym dla stron pisane i drukowane. Dlatego upraszamy wysokie c. k. ministerstwo:

Aby poleciło komu należy, żeby druki c. k. władz finansowych do poboru podatków, jako też władz pocztowych i telegraficznych w księstwie Cieszyńskiem, były drukowane w języku polskim i niemieckim, a wypełniane w języku narodowym stron interesowanych.

IV. Służba wojskowa.

Ponieważ Ślązacy polskiej narodowości służąc wojskowo, przelewali i przelewać będą krew swoją za cesarza i austrjacką swą ojczyznę, godzi się, aby i do nich był zastosowany art. 19 praw zasadniczych, i z tego powodu upraszamy:

Aby powołania do asenteruuku, uwolnienia ze służby, i inne tym podobne świadectwa wojskowe, zwłaszcza w śląskiej landwerze, wydawane były Polakom w języku polskim.

V. Kościelno-polityczne sprawy.

Lekceważenie mowy ludności polskiej w księstwie Cieszyńskiem, doszło do tego stopnia, że nawet dokumenta kościelno-polityczne, jak listy rodne, ślubne, śmiertne, świadectwa wygłoszek i karty oględzin zmarłych są wydawane w języku niemieckim, językn obcym dla większej części obywateli księstwa Cieszyńskiego. Z tego powodu upraszamy wysokie c. k. ministerstwo o łaskawe nakazanie urzędom parafialnym i politycznym:

Aby listy rodne, śmiertne, małżeństw, wygłoszek i oględzin umarłych, dla stron polskiej narodowości wydawane były nie inaczej, jak w języku polskim.

Wysokie c. k. ministerstwo! Oto są zażalenia i prawne żądania nasze. Zażalenia te i żądania nie są od dzisiaj dopiero! Oto w dniu 4. listopada r. 1848 przyjmował Najjaśniejszy cesarz Ferdynand deputację z księstwa Cieszyńskiego, której oświadczyć raczył: „Będę waszych konstytucyjnych praw i wolności strzegł i one pomnażał;" a jego Ekscelencja c. k. minister, baron Wessenberg, polecił wice-prezydentowi, hr. Lażańskiemu, by do Śląska wszystkie dekrety i jakiekolwiek rozporządzenia w języku polskim podawane były. W styczniu roku 1861 udała się znów deputacja do Wiednia, dopominająca się równouprawnienia języka polskiego w szkole, kościele, urzędzie i sądzie, a pismo tejże delegacji wręczył Wielm. poseł, dr. Smolka w dniu 21. stycznia J. Wielmożnemu c. k. ministrowi von Schmerlingowi. W r. 1866 była wysłana do Jego cesarskiej Mości i c. k. ministerstwa deputacja, która podała adres, żądający równouprawnienia. W maju na koniec r. 1870 podana została na ręce JW. prezesa ministrów, hr. Potockiego, petycja, opatrzona podpisami poważnych obywateli księstwa Cieszyńskiego, domagająca się wykonania 19. art. praw zasadniczych. Petycję posłano do opinii starostów księstwa Cieszyńskiego, a ci, jak nas dochodzą wieści, oświadczyli: iż wszystko jest w porządku, a podpisani na petycji są *nationale Schwärmer*. Pamiętni na obywatelskie i konstytucjne prawa nasze, jako wierni poddani Najj. cesarza i wierni synowie Austrji, stajemy tu jako deputacja śląskiej ludności polskiej i czechosłowiańskiej z braćmi naszymi Czechosławianami, zamieszkującymi kraj Śląski, i wraz z nimi prosimy usilnie, prosimy gorąco, prosimy w interesie dobra wspólnej ojczyzny naszej austrjackiej, aby wysokie c. k. ministerstwo wysłuchać raczyło tej wspólnej prośby naszej, usunęło ciążące nam wspólnie niedogodności, a tak przyczyniło się nakoniec łaskawie aby i na Śląsku ar. 19. praw zasadniczych został wykonany, i wedle litery, i wedle ducha swego, i zastosowany nietylko odnośnie do ludności niemieckiej, ale i do owej większości obywateli Słowian, zamieszkujących kraj Śląski, a w księstwie Cieszyńskiem stanowiących ogromną większość.

Pokorne te prośby i lojalne zażalenia nasze kończymy serdecznym okrzykiem: „Niech Bóg błogosławi Najmiłościwszemu cesarzowi, królowi i panu naszemu Franciszkowi Józefowi! niech błogosławi całą i niepodzielną Austrję! niech napełni mądrością umysły wysokiego c. k. ministerstwa.

W Cieszynie, dnia 20. marca 1871 r.
Wierni obywatele i powolni słudzy
Wysokiego c. k. ministerstwa.
(Podpisy.)"

O przyjęciu deputacji donosi *Gwiazdka Cieszyńska*:

Wspomnieliśmy już, że deputacja znalazła najlepsze przyjęcie u ministrów i wyniosła z Wiednia jak najzupełniejsze przekonanie co do tego, że obecne ministerstwo chce szczerze ludy pod względem narodowości zadowolnić, a jedynie zaśniedziała biurokracja jest przyczyną, że się to dotąd nie stało, lubo z drugiej strony także lud sam powinien był prawa swego żądać, widząc że jest pokrzywdzonym.

Deputacja udała się najprzód (w środę zeszłego tygodnia) do JE. hr. Hohenwarta jako prezesa ministrów, lecz tenże zajęty różnemi posiedzeniami nie mógł jej w dniu tym przyjąć. Deputacja poszła więc do ministra oświaty JE. p. Jireczka, który ją bardzo łaskawie przyjął, i mniej więcej temi słowy odpowiedział: „Prawo i sprawiedliwość dla narodowości będą zachowane. Skargę przeciw krajowej Radzie szkolnej w Opawie wniesioną, już w ministerstwie załatwiono. Pomny, że jestem stróżem prawa, leży mi na sercu prawdziwa oświata ludu słowiańskiego jak niemieckiego. To, o czem nam mówicie i co tu podajecie, wiemy też po części z gazet; ale **nie możemy urzędownie działać, dopóki się sami nie zgłosicie albo skargi nie podacie; bo sprawiedliwość jest dla tych, którzy jej szukają, ale nie dla tych którzy śpią.** Na przyszłość dołóżcie więcej starania i baczności przy wyborach, i użyjcie wówczas wszelkich praw, jakie wam przysługują; a jeżeli się wam krzywda stanie, szukajcie sprawiedliwości u ministerstwa, które p. stara się, aby prawo zostało wykonanem; jak wam źle na dole, przyjdźcie do nas na górę."

W czwartek o godzinie 9½ rano była deputacja na posłuchaniu u JE. ministra sprawiedliwości p. Habietinka, który ją również uprzejmie przyjął, i obiecał spełnić prośbę, o ile to w jego możności. Przy tem prosił o cierpliwość, dlatego, iż „dotąd brak zdolnych tj. znających wasz język urzędników. Jednakże wydanym będzie nakaz, aby temu zaradzono. Ja sam nie mam prawa, usuwać lub przenosić urzędników sądowych bez przyczyny. Lecz zaufać możecie, iż podczas mego urzędowania, żaden urzędnik nie otrzyma posady, który doskonale nie włada językiem waszym w piśmie i mowie. Waszą prośbę wezmę zaraz do narady, i co potrzeba rozkażę." Wieczorem o godz. 6½ była deputacja u ministra handlu i rolnictwa JE. p. Schäffle.

Tenże przyjął ją z największą grzecznością i oświadczył, że już rozkazy dane, aby w urzędach pocztowych i telegraficznych szanowano równouprawnienie, a jeżeli się to jeszcze nie stało, stanie się z pewnością w najkrótszym czasie. Przewodniczący deputacji p. Dostal udzielił potem ustnie wiadomości o towarzystwie rolniczem w Cieszynie i o niesprawiedliwości popełnianej przy rozdzielaniu subwencji państwowej na podniesienie rolnictwa, przyczem wręczył także odnośne pisma p. Stanka, prezesa tegoż Towarzystwa. Minister Schäffle przyrzekł, że sprawę tę zbada.

Dla ciągłych zatrudnień Jego Ekscel. ministra hr. Hohonwartha, deputacja dopiero w piątek o godzinie 4½ uzyskała u tegoż audjencję. Przyjął ją także bardzo łaskawie i oświadczył: „Petycję waszą i żądanie wasze będziemy z uwagą czytali i daję wam zapewnienie, iż ministerstwo artykuł 19 ustaw zasadniczych jak w swoim programie ogłosiło, w życie wprowadzi i równouprawnienie na Szlązku bezwzględnie przeprowadzi." — Tak u wszystkich ministrów znalazłszy najlepsze przyjęcie, powróciła deputacja w sobotę do domu z wielkiem zadowoleniem. Oprócz tego wspomnieć należy, że na własne życzenie Jego Ekscelencji hr. Larischa, była i temuż przedstawiona.

Kończąc zwracamy ziomkowie uwagę waszą na to, na co i minister wskazał, t. j. na wybory. Jeżeli chcecie, aby wasze stosunki się polepszyły, to musicie troskliwiej zajmować się wyborami, i wybierać tylko takich ludzi, którzy wam szczerze dobrze życzą, a nie takich, co na oko przyjaźń wam udają, a rzeczywiście są waszymi zdrajcami. Pomówimy o tem więcej inną razą.

Centraliści wydrukowali kontrpetycję, i to w języku polskim. *Nowa Presse* powiada, że petycja Polaków pochodzi z natchnienia moskiewskiego. Co za nikczemność!

---

komuna nie zrozumiała, i dlatego zginąć musi, miejsce po sobie zostawiwszy patrjotom, którzy całą usilność zwrócą na podźwignięcie Francji, na jej uorganizowanie militarne i ku odebraniu Prusakom łupu, wziętego w ziemiach i pieniądzach.

Jednego z tych patrjotów pracę mamy przed sobą. Jest to broszura jenerała Faidherbe, pod tytułem: „Zasady ekonomicznej reorganizacji ludowej armii, z charakterem więcej obronnym niż zaczepnym, która w ciągu miesiąca milion ludzi pod broń dostawić może."

W przedmowie mówi jenerał o przyczynach, które spowodowały klęski francuzkiej armii. Przyczyny te są: 1) Dwudziestoletnie niemoralne a głupie rządy cesarskie; 2) nieudolność wodzów, wydających nierozsądne rozkazy, które do reszty wojsko rozprzęgły; 3) bytność cesarza w armii Mac-Mahona, która spowodowała wzięcie do niewoli połowy armii francuzkiej; 4) upadek Metzu. Gdyby się Bazaine sześć tygodni dłużej był trzymał, armia loarska mogłaby skuteczną odsiecz Paryżowi udzielić; i wreszcie 5) brak zdolnych ludzi w oblężonym Paryżu. Gdyby Paryż posiadał był równie energicznego człowieka jak Gambetta, Prusacy łatwo odpędzeniby zostali od jego murów.

Plan reorganizacji, podany przez Faidherba, jest bardzo rozumny i łatwo wykonalnym, przyjętym więc być powinien. Na plan ten jednak nie zwrócono w Wersalu uwagi, autorowi zaś jego udzielono dymisję. Niepodległość charakteru, zarzuty, porobione rządowi obrony narodowej, nie podobały się niedołęgom, rządzącym i radzącym w Wersalu. Thiers bardzo zimno i lekceważąco przyjął Faidherba, co zwycięzcę z pod Bapaume skłoniło do wzięcia dymisji. Nie wątpimy jednak, że ze zmianą osób w rządzie francuzkim, uzdolniony i pełen nauki Faidherbe powołany zostanie do zreorganizowania armii według planu przez siebie skreślonego.

Podobnie jak z Faidherbem postąpił sobie rząd z pułkownikiem Denfert'em, komendantem Belfortu, jedynym obok komendanta fortecy Bitsch, który przed Prusakami nie kapitulował. Waleczny ten i znakomity a tak wielce zasłużony pułkownik, nie został wcale wynagrodzonym. Chcąc się zaś zobaczyć z niezdarnym ministrem wojny, Leflo, musiał go urzędownie prosić o audjencję, i przyjętym był bardzo zimno. Thiers na dwie prośby o audjencję, ani jednem słowem nie odpowiedział bohaterowi Belfortu. Zrażony tak lekceważącem postępowaniem Denfert, widząc nową szykanę w naznaczeniu go na dyrektora fortyfikacyj w Korsyce, podał się do dymisji.

Takimi sposobami pozbywają się kolejno wszystkich prawych, zdolnych i zasłużonych w ostatniej wojnie ludzi, a stawiają na widowni tych, którzy dadzą się do wszystkiego, chociażby do zdrady Rzeczypospolitej, użyć. Niewdzięczność więc okazana Gambecie, jego pomocnikowi Wiczwińskiemu (Augustowi de Serre), Garibaldemu, Faidherbowi, Denfertowi i innym, nie tyle jest znakiem upadku patrjotyzmu, ile raczej zapowiedzią istniejącej w sferach rządowych intrygi przeciwko formie republikańskiej.

Francję po uśmierzeniu komunalnej rewolucji, czeka nowe wstrząśnienie, nowy zamach od wielu miesięcy przygotowywany w czarnym gabinecie pretendentów.

Rząd Thiers'a.

Naczelnik rządu wersalskiego zżymającej się prawicy na jego powolność w tłumieniu zbuntowanych Paryżan, żądającąc wotum zaufania, oświadczył: „za dni ośm niebezpieczeństwo usunięte zostanie, a wówczas będziecie mieli położenie więcej odpowiednie waszej odwadze", a korygując sprawozdanie urzędowe z tego posiedzenia dodał i „**waszym zdolnościom**." Było to 11. maja. Zapowiedź swą tym razem jak widzimy Thiers wziął na serjo i dołożył wszelkich usiłowań, aby w oznaczonym czasie zadowolnić zemstę prawicy Zgromadz. narod. Telegram wczorajszy właśnie doniósł nam o wejściu pewnej części armii wersalskiej na przedmieścia Paryża, po za wały fortyfikacyjne. To stwierdza niewątpliwy upadek komuny. Pan Dufaure ma sposobność jak zapowiedział, pociągnąć do surowej odpowiedzialności krnąbrnych mieszkańców stolicy Nadsekwańskiej. Czy jednak z tem zapanuje spokój, to rzecz więcej jak wątpliwa. Przytłumiono rewolucję socjalną, pokonano stronnictwo czerwone, z tem kończy się wojna Paryża z prowincją, sądzac jednak ze stanu rzeczy, rozpatrzywszy się w dążeniach Zgrom. narod., będącego bliskiem zwycięztwa, wątpić należy w koniec krwawego dramatu walki domowej, a obawiać się, czy dziś nie podniesie się walka, może w innej formie, mniej krwawa, ale zawsze odwlekająca dzieło odrodzenia Francji, walka między reprezentantami prowincji samej.

Z ukonstytuowaniem się Zgrom. nar. Thiers, jako uosobiający upadek ducha narodowego w swej polityce, niewiarę w siły narodu, stał się przywódcą Francji. Taka jednak podstawa nie mogła być trwałą. Paryzka rewolucja ją zaraz podkopała, a dziś w Izbie reprezentant władzy naczelnej, jakkolwiek otrzymuje jeszcze wotum zaufania, nie ma jednakie w istocie na kim wesprzeć się i jedynie stoi przy władzy tem, że swarliwe stronnictwa nie mogą zdobyć się na człowieka, któryby zdołał stać się panem sytuacji.

Thiers widział się zmuszonym oświadczyć, iż obecnie republika jest „jedyną formą rządu, która najmniej kłócić naród jest w stanie." To nie podobało się jego Orleanistom, legitymiści zaś tem więcej uprzytamniają sobie jego podstępne obejście się z księżną Berry i chcieliby go widzieć pozbawionym władzy. Republikanie wreszcie są dla niego z wielką jak zawsze nieufnością. Naradzano więc się pokątnie, kimby dzisiejszego naczelnika władzy wykonawczej zastąpić, nie umiano odnaleźć jednak człowieka, coby przedstawiał szanse, podołania trudnym warunkom w jakich Francja pozostaje i temu tylko Thiers zawdzięcza dotychczasowe piastowanie najwyższej władzy.

Legitymiści przez nieufność dla naczelnika rządu wersalskiego a niemając w łonie swem żadnej osobistości wybitniejszej, godność tę decydowali się odda p. Grevy, jakkolwiek on jest republikaninem. Ten jednak dalekim był od jej przyjęcia, pojmował bowiem dokładnie smutne warunki takiego poparcia. Orleaniści marzyli o jen. Changarnier z współudziałem pp. Daru, Bufet, ministrów Napoleona i innych. I ta kombinacja nie dawała jednak szans powodzenia, najmniej zaś zamiar bonapartystów oddania dyktatury Mac-Mahonowi, mimo, że ten żyje dziś w przyjaźnych z naczelnikiem rządu rewolucyjnego stosunkach. Takim sposobem Thiers i nadal ma rządzić Francją. Czy jednak z usunięciem niebezpieczeństwa, jakiem groziła komuna nie podniosą się owe zawiście od dawna tlejące, nie wystąpi nowa walka stronnictw o ster władzy? W tem nic niepodobnego, a nawet wszystko za tem zdaje się mówić. Upadek komuny nie jest więc wcale jeszcze zwiastunem nadchodzącej chwili odrodzenia się Francji. Ks. Bismark zaś, ów „anioł pokoju" jak go nazwał burmistrz Frankfurtu na dawanej mu uczcie, radować się znów będzie miał powód z owych zarodków długiej niemocy Francuzów.

Francja.

Dramat paryski szybkiemi krokami zbliża się ku rozwiązaniu. Dzienniki komuny mówią wprawdzie o powodzeniu gwardji narodowej, ale jest to tylko pobiecha, rzucona konającej rewolucji. Wersalczycy są już w posiadaniu trzech fortów Paryża; Issy, Vanves i Montrouge, i mogą już bezpiecznie przypuścić szturm do wałów. W chwili, kiedy to piszemy, nadchodzi telegram, donoszący o wkroczeniu już Wersalczyków do Paryża bez boju przez bramy St. Cloud i Montroge. Gwardja, która opuściła wały, musiała schronić się za barykady, wątpić jednak należy, czy i tam bronić się zechce.

Niewiadomo jeszcze, pisze *Gazeta Kolońska*, co zrobić mają panowie ratuszowi w razie wkroczenia Wersalczyków do miasta. Niektórzy z nich chcą bronić się do ostateczności, podczas gdy inni pragną zamknąć się na Montmartre i Buttes Chaumont i tam tak długo się trzymać, aż póki Wersal nie poda znośnych warunków.

Kolumna wandomska upadła nie zrządziwszy żadnego uszkodzenia. Jedyny to nieprzyjaciel, którego komuna zwyciężyć potrafiła. Ażeby uratować ten pomnik chwały francuskiej, zebrano składkę w Paryżu i mimo złych czasów zebrano półtora miliona franków. Ale komuna uparła się, chciała koniecznie zniszczyć kolumnę wandomską, chciała zostawić wyraźny ślad po sobie. Szkoda, że to będzie ślad smutny, dowodzący ciasnoty umysłu w ludziach, których wypadki rzuciły na czoło nowego socjalnego prądu.

Do *Daily Telegraph* piszą o obaleniu kolumny: „O kwandrans na trzecią poczynione już były wszelkie przygotowania. Pan Abadie, szef przedsiębiorstwa, okazuje się na placu z miną zadowolenia na twarzy. Rzuca wyzywające spojrzenie kolumnie i zwraca się do machiny, która ma ciągnąć sznur przywiązany do szczytu pomnika.

„W tłumach przebiega poruszenie febryczne.

„Przybywa Rochefort, którego obecność jest nowem źródłem zajęcia. Poznano Rocheforta, otaczają go i przyklaskują mu z zapałem.

„O kwandrans na czwartą nadchodzi termin fatalny. Pewien kapitan maryuarki daje znak gwizdnięciem. Dwudziestu żołnierzy marynarki i gwardzistów narodowych zabiera się do ciągnięcia sznurów. Wielki hałas trąb daje się słyszeć, jak gdyby inżynierowie pragnęli głosem trąb obalić kolumnę, jak niegdyś Jozue mury Jerychonu. Lina przywiązana do szczytu kolumny wytęża się, ale kolumna stoi nieporuszona na miejscu.

„Następuje chwila odpoczynku. Trąby znów grzmią przy drugim obrocie koła machiny, który odbywa się w pośród wytężonego oczekiwania. Wszystkich oczy zwrócone na kolumnę.

„Przecież tłum niepokoi się, nie wiedząc, czy mury i kominy domów sąsiednich nie pospadają na widzów. Poruszenie ogromne. Tymczasem machina psuje się, jeden z żelaznych obręczy pęka, przyczem jeden marynarz ciężko raniony, a kilkoro ludzi obalonych na ziemię. Ogłaszają, że potrzeba dwóch godzin, ażeby naprawić uszkodzenie.

„Tymczasem muzyka gra, oficerowie sztabu przejeżdżają tędy i owędy, wiele osób z ludu oddala się, aby się orzeźwić. Obiega pogłoska, że nie zwalą kolumny, zakładają się o to widzowie.

„Obwiniają dyrektora operacji, że jest w porozumieniu z Wersalem. Grożą mu karą odpowiadającą występkowi, przyczem gilotyna jest nawet w perspektywie.

„Natomiast o dwadzieścia minut na szóstę lina znów naciągnięta. Nagle, ku wielkiemu zadziwieniu widzów, szeroka kolumna porusza się, chwieje i pada majestatycznie. Pada na łoże, przygotowane z różnych materjałów, aby osłabić upadek. Padając, pęka i rozłamuje się na kilka części, wydając przytem dźwięk głuchy. Uderzenie tak się mało czuć daje, że to wszystkich zadziwia. Obłok kurzu wznosi się. W tej chwili tłumy wydają ogromny okrzyk: Niech żyje komuna! a muzyka gra marsyljankę.

„Wówczas to tłum rzuca się, popychając się i tłocząc do kolumny, każdy pragnie wziąć jakiś odłamek. Gwardziści, którym polecono pilnować porządku, nie mogą dać sobie rady. Wkrótce występują trzej mowcy, i przemawiają z różnych punktów ruiny do ludu, traktując pomnik, jak gdyby był istotnym cesarzem, i nie szczędząc mu obelg. Pewien gwardzista pluje w twarz posągowi, inny odbija mu nos karabinem.

„Zbierają się wielkie tłumy dla oglądania ruiny. Powiewają chorągwie czerwone i słychać ciągle okrzyki: *Vive la commune!*"

W Wersalu Zgromadzenie narodowe ratyfikowało ostateczny traktat pokojowy z Prusami, ułożony we Frankfurcie. Telegram wersalski z 18. maja donosi:

„Na posiedzeniu Zgromadzenia narodowego toczyły się dziś rozprawy nad traktatem pokoju. Sprawozdawca zwraca uwagę na różnicę między przedłożonym traktatem a punktami przedugodnemi. Ewakuacja zajętych ziem francuzkich odwleczoną został aż do przywrócenia porządku; spodziewa o się zresztą, że pobyt Niemców skrócony zostanie po zapewnieniu ministra skarbu, że pierwsze półtora miliarda spłacone zostanie naraz jedną pożyczką.

„Komisja wnosi: Art. 1. Traktat pokoju będzie ratyfikowany. Art. 2. Zamiana terytorjów przyjmuje się.

„Izba uchwala jednogłośnie artykuł

„Chanzy i inni mowcy mówili przeciw wymianie terytorjalnej (pod Thionville i Belfortem). Thiers starał się udowodnić, że granica luksemburgska nie przynosi żadnej korzyści militarnej, a odstąpienie jej w niczem nie naruszy interesu politycznego Francji, podczas kiedy Belfort u wejścia do parowu Wogezów ma ważność strategiczną. Belfort po stracie Sztrasburga nabiera jeszcze większej ważności. Thiers mówi, że ucierał się przez 14 godzin, aby utrzymać Belfort z okolicą, ale w obecnej epoce nie wystarcza prosta twierdza, potrzeba, aby twierdza pograniczna dość była rozciągłą, np. jak Lyon, aby mogła wspierać silną armię. Nowe kantony, przyłączone do Belfortu, łączą Wogezy z górami Jura, i zrobią z Belfortu jednę z najsilniejszych twierdz w Europie. Thiers mówi, że Bismark żądał okolic obfitujących w węgle w Ardennach, aby pozyskać sobie Alzatczyków, i dla rozwoju przemysłu w krajach nadreńskich. Francja jednak posiada gdzieindziej daleko bogatsze kopalnie, a odstąpienie jednej cząstki nie ma wielkiej wartości. Thiers przypomina, jak dalece sprzeciwiał się wypowiedzeniu wojny, i jak cierpiał, podpisując taki pokój; protestuje przeciw wszelkim potwarzom i dodaje: Mogę dziś oświadczyć, że traktat ten uważam za jeden z czynów patrjotycznych; zresztą nie dyplomaci, lecz jak Chanzy mówił, wojskowi robią traktaty. — Thiers mówi, że pełnomocnicy robili co było ich obowiązkiem, bronić ich więc musi, i przyjmuje za nich odpowiedzialność. W końcu Thiers chwali obrońców Belfortu, głównie zaś pułkownika Denferta, którego list cytuje, dowodzący, że tak myśli jak Thiers. Jenerałowie Ducrot i Chabaud-Latour pochwalają zamianę terytorjalną z pubudek militarnych. Artykuł 2. uchwalony został 440 głosami przeciw 98, a następnie przyjęto cały traktat.

— **Traktat pokojowy.** Artykul 1. Oddalenie od miasta Belfortu do linii granicznej, jak pierwiaiastkowo przy rokowaniach w Wersalu było proponowanem i oznaczonem jest na mapie dodanej do ratyfikowanego instrumentu preliminarjów z dnia 26. lutego, uważane będzie za normę dla promienia, który, stosownie do odnośnego zastrzeżenia pierwszego artykulu preliminaryów, przy Francji pozostać ma z miastem i warowniami Belfort. Niemiecki rząd życzy sobie promień ten w ten sposób rozszerzyć, żeby obejmował kantony Belfort, Delle i Giromagny, tudzież zachodnią część kantonu Fontaine, na zachód linii od tego punktu, z którego wychodzi kanał z Rodanu do Renu z kantonu Delle, na południu od Montreux Châteu do północnej granicy kantonu pomiędzy Bourg i Felon, gdzie linia ta dochodzi do granicy wschodniej kantonu Giromagny. Niemiecki rząd atoli tylko pod tym warunkiem odstąpi pomienione terytorja, jeżeli rzeczpospolita francuska z swej strony przystanie na zrektyfikowanie granicy wzdluż zachodnich granic kantonów Catenon i Thionville, ustępując Niemcom terytorjum na wschodzie od linii, która od granicy luksemburgskiej pomiędzy Hussigny i Redingen wychodzi, pozostawiając wsie Thil i Villerupt we Francji, ciągnie się pomiędzy Bouviilers a Boulange i pomiędzy Trieux a Lomeringen i dochodzi do starej granicy pomiędzy Avril a Moyenore. Międzynarodowa komisja, o której w artykule 1. preliminarjów jest wzmianka, uda się niezwlocznie po wymianie ratyfikacji obecnego traktatu na miejsce, ażeby wykonać poruczone jej prace i pociągnąć nową granicę stosownie do powyższych określeń.

Art. 2. Należący do odstąpionych terytorjów, obecnie w tych terytorjach osiedli poddani francuscy, którzy zamierzają zatrzymać narodowość francuską, są uprawnieni do 1 października 1872, jeżeli to naprzód kompetentnej władzy oświadczą, przenieść się do Francji i tam się osiedlić, tak, że prawo to nie może być nawet naruszone przez przepisy o służbie wojskowej w którym to razie zachowany im być ma przymiot francuskich obywateli. Wolno im jest zatrzymać nieruchomości, położone w terytorjach do Niemiec przyłączonych. Żadnego z mieszkańców odstąpionych terytorjów nie wolno ścigać, niepokoić lub do śledztwa pociągać tak co do jego osoby jak i jego własności na podstawie politycznych lub wojskowych jego działań w czasie wojny.

Art. 3. Rząd francuski odda niemieckiemu rządowi archiwa, dokumenty i rejestry, dotyczące cywilnej, wojskowej lub sądowej administracyi odstąpionych terytorjów. Gdyby niektóre z tych dokumentów miały być usuniętemi, natenczas wyda je rząd francuski na żądanie rządu niemieckiego.

Art. 4. Francuski rząd odda niemieckiemu w przeciągu sześciu miesięcy, licząc od wymiany ratyfikacyj niniejszego układu:

1) Sumy, deponowane przez departamenty, gminy i zakłady publiczne odstąpionych terytorjów;

2) Sumy premij za zaciągnięcie się i zastępstwo, należące do żołnierzy i marynarzy rodem z odstąpionych terytorytorjów, którzy się za narodowością niemiecką oświadczą;

3) Sumy za kaucje urzędników kasowych państwa.

4) Sumy złożone za sądowe konsygnacje w skutek rozporządzeń urzędowych administracyjnych lub sądowych w odstąpionych terytorjach.

Art. 5. Obadwa narody równo traktowane będą pod względem żeglugi na Mozeli, kanale Marny do Renu, kanale z Rodanu do Renu, kanale Saary i na wodach spławnych pozostających w styczności z pomienionemi traktami wodnemi. Prawo tratew zatrzymuje się.

Kronika.

— **Kurjerek lwowski.** Przypominamy publiczności nowozałożoną w naszem mieście kasę zaliczkową. Niechaj nikt nie myśli, że wkładając tam pieniądze czyni jaką ofiarę patrjotyczną — bynajmniej! Włożony do kasy zaliczkowej kapitał zostaje własnością wkładającego, zupełnie tak samo jak w kasie oszczędności, i procentuje się także w formie dywidendy. Zakładowi temu przysłużają prawa przyznane ustawą publicznym instytucjom kredytowym, a zarząd składa się z ludzi, co własne pieniądze mają w tym interesie, więc jest wszelka rękojmia, że starać się będą o najkorzystniejszy obrót funduszów kasy. Zresztą nadmienić też wypada specjalnie, że wybrana na niedawno odbytem walnem zgromadzeniu członków Rada zawiadowcza złożona jest z najpoważniejszych obywateli naszego miasta między którymi są znakomici finansiści fachowi. Wkładki można robić nawet tylko po 50 centów miesięcznie, opłaciwszy 2 zł. wstępnego, które naturalnie doliczają się do wkładki. Komu nie podoba się, wolno mu za poprzedniem wypowiedzeniem swej wkładki wystąpić, i złożone pieniądze zabiera sobie. Więc biuraliści wszelkiego rodzaju, praktykanci handlowi, wyrobnicy, osoby pozostające w obowiązkach prywatnych i w ogólności ludzie wszystkich stanów, co mogą kiedy potrzebywać pożyczyć paręset guldenów bez hipoteki a nie mają ochoty opłacać za nie wysokiej lichwy żydom, niechaj zapiszą się na członków kasy zaliczkowej, a będą mieli tę korzyść że i oszczędzą sobie pomału jakiś kapitalik i na wypadek potrzeby będą mieli prawo jako członkowie poratować się pożyczką w kasie. We wszystkich większych miastach za granicą jest po kilkanaście i po kilkadziesiąt takich kas, a w Czechach i w Prusiech znajduje się kasa zaliczkowa niemal w każdej wsi. Setki milionów są w nich w obrocie, a miliony te są własnością ludzi niebogatych, ludzi zarobkujących.

Oprócz tej kasy zaliczkowej powstaje już, jak się dowiadujemy, druga podobna instytucja we Lwowie, także systemu Schulzego z Delitsch. Zakłada ją mianowicie tutejsza Rada powiatowa w spółce z reprezentacją krajowego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, na wzór podobnej kasy w Krakowie, która najświetniej rozwinęła się. Zakład, o którym mowa, obliczony ma być głównie na okolicę Lwowa, aby przynosił jak najwięcej pożytku włościanom, i jest w planie pozakładać w ważniejszych miejscowościach naszego powiatu ajencje tego Towarzystwa zaliczkowego, aby włościanom z odleglejszych wsi nie było za daleko znosić się z zarządem kasy we Lwowie. Otóż, co do tych agentur, to pozwolilibyśmy sobie zrobić uwagę, że nigdy nie może ich być za wiele, gdyby w każdej wsi była ajencja, to byłoby najlepiej, bo chodzi o to, aby: 1) ajenci przyzwyczajali włościan do robienia zaoszczędzeń, co da się uskutecznić tylko nieustannem przypominaniem ze strony kogoś, co pozostaje z nimi w ciągłej styczności, a 2) aby kasa ta była nie jako zjednoczeniem samoistnych pożyczkowych kas gminnych, które pozostawione same sobie, marnieją przez złą administrację, gdy ujęte pod ścisły dozór inteligentnej dyrekcji fachowej, musiałyby się rozwinąć odpowiednio. Art. 75 i 76 statutów banku włościańskiego, podają bardzo praktyczny sposób urządzenia lokalnych nadzorów kasowych, które reprezentować miałby ogół członków Towarzystwa zaliczkowego w odnośnej miejscowości, a dyrekcję reprezentowałby ajent, do czego użyćby można księży, nauczycieli i t. p. osoby, które miałyby do tego ochotę, a dawałyby zarazem materjalną i moralną porękę uczciwego prowadzenia interesów. Pobieraliby zaś nie stałe wynagrodzenie, lecz procentualną tantiemę od obróconej za ich pośrednictwem sumy kapitałowej. To byłoby dla nich silnym bodźcem do gorliwego zajęcia się sprawami Towarzystwa, a mniejby stosunkowo kosztowało, niż ustanawianie od razu ajentów ze stałą płacą, kiedy jeszcze nie wiadomo, czy ci ajenci będą mieli co robić.

Rozpoczęto podobnoś gorliwą agitację o stanie obu tych kas: istniejącej już i projektowanej w jedno. Nic by to nie zaszkodziło może, ale też i nic nie pomogłoby celowi istnienia tych Towarzystw zaliczkowych. A zresztą, może by to nawet lepiej było, gdyby każde z nich zachowało się samoistnie, bo i jedno i drugie obliczone jest na odmienną publiczność — jedno dla Lwowa specjalnie, a drugie dla włościan. Każdy zaś z tych żywiołów wymaga odmiennego sposobu traktowania. Ze względu na to, nie bardzo jesteśmy za łączeniem tych instytucyj.

W sobotę odbyło się zgromadzenie delegatów filij Towarzystwa przyjaciół oświaty ludowej. Delegat lwowskiego wydziału, pan Skałkowski postawił wniosek rozwiązania Stowarzyszenia jako instytucji jednolitej na kraj cały, a istniejące filie powiatowe aby ukonstytuowały się jako samoistne korporacje. Z rozmaitych powodów ważnych, wniosek ten został odrzucony i kierownictwo centralne pozostaje nadal. Jest nadzieja, że Towarzystwo to rozwinie się z czasem tak, jakby tego ze względu na dobro oświaty pragnąć należało — instytucja ta ma bowiem wszelkie warunki do tego, aby sprawie oświaty ogólnej przynieść znakomite usługi. Wytrwałość i silna wola muszą przemódz terazniejszą agonię, w jaką to Stowarzyszenie zapadło.

W sobotę podczas nauki na wieczornem nabożeństwie majowem w katedrze, jeden z niedouczonej tutejszej młodzieży, przez omyłkę zapewne wszedłszy do kościoła, chciał może okazać obecnym ile mu jeszcze nie dostaje do dobrego wychowania i wykształcenia. W tym celu przechodząc kilkakrotnie z jednego miejsca na drugie i obracając się tyłem do ambony i ołtarza stawał ciągle vis à vis dwojga młodych panien, a patrząc się natarczywie im w oczy, oraz robiąc miny i grymasy do swojego koleżki, stojącego niedaleko, zmusił te panie do opuszczenia zajmowanego przez nie miejsca i do uchronienia się od dalszej impertynencji, okazywanej im tak jawnie i w sposób tak niegrzeczny przez człowieka młodego, a do tego w kosciele, gdzie każdy. jakichkolwiekby był zasad i przekonań, winien się zachować przyzwoicie i swojem postępowaniem nie dawać powodów do zgorszenia. Ogłoszeniem tem chcemy zwrócić uwagę niektórych z młodzieży na potrzebę przyzwoitego zachowania się w kościele, poświęconym dla modlitwy a nie dla popisów, znamionujących brak dobrego wychowania i poczucia przyzwoitości, do czego zaliczyć także wypada gromadne ustawianie się w szyku dla lutrowania wychodzących z kościołów kobiet, mianowicie przy kościele Bernardynów.

— Towarzysze stelmachów lwowskich przesłali przedwczoraj majstrom ultimatum z żądaniami swojemi, a na wypadek odmowny ze strony majstrów grożą pp. towarzysze zaprzestaniem roboty. Przy tej sposobności dwaj delegaci towarzyszy, pp. Szajna i Bartkiewicz, przybywszy dnia onegdajszego przedpołudniem do majstra Kurylowskiego, zostali mocno pobici. Bartkiewicz leży w szpitalu. Sprawa wytoczyła się przed sąd.

Od pana W. Dworskiego otrzymujemy zażalenie na pana sędziego miejskiego, Nitkę, z powodu niegrzecznego obchodzenia się jego z panem Dworskim, i wyprawiania mu rozmaitych sekatur w procesie przeciwko jakiemuś adjunktowi sądowemu o obrazę honoru. Do tych sekatur zaliczyć wypada np. ustanowienie przez p. Nitkę terminu sądowego p. Dworskiemu na pierwszy dzień Zielonych Świąt.

Obrona krajowa z miasta Lwowa, sformowana w jedną kompanię piechoty, odbyła w sobotę musztrę pierwszą. O godzinie 7 z rana wymaszerowała z muzyką za rogatkę Łyczakowską. Ćwiczenia trwały przez cały dzień pod Winnikami. Wieczorem nastąpił powrót do miasta, również z muzyką.

— **Mianowania.** Na Bukowinie zamianował prezydent krajowy w myśl nowego ustroju służby zdrowia następnych pp. lekarzy, lekarzami powiatowymi: Dr. Karola Denarowskiego z siedzibą w Czerniowcach, dr. Wojciecha Kasprzyckiego z siedzibą w Radowcach, dr. Hermana Wintera z siedzibą w Storożyńcu, dr. Jana Knöttnera z siedzibą w Suczawie i dr. Jana Hoffmana z siedzibą w Kimpolungu.

— **Cesarz** najwyższem postanowieniem z dnia 15. b. m. nadał z uwolnieniem od taksy tytuł i rangę radcy budowniczego pensjonowanemu nadinżynierowi galicyjskiemu p. Potocznik Franciszkowi w skutek przeniesienia go w stały stan spoczynku, wyrażając mu przytem swe uznanie za jego długoletnie, wierne i znakomite usługi.

— **Sprostowanie** dotyczące sprawy p. Jarmunda. W przedczorajszym numerze pod rubryką Lwów powiedziano było: „O ile wiemy, p. Jarmund jeszcze nie otrzymał dymisji, jest jednak uchwaloną, i to nie za niedopełnienie tego jednego warunku, iż nie utrzymał dotąd obywatelstwa austryjackiego, ale za niedopełnienie warunków, pod którymi otrzymał posadę.“ Z przyjemością możemy dziś sprostować powyższą wiadomość, dowiadując się, iż prócz swego jedynego warunku, i to nie postawionego jako *conditio sine qua non*, żadnych innych warunków w nominacji jego nie było. Krok zatem Wydziału krajowego niczem nie daje się usprawiedliwić i stawia przeciwko sobie całą opinię publiczną.

— **Jenerał Muchanów**, kurator warszawskiego okręgu naukowego, członek byłej komisji rządowej moskiewskiego ministerstwa spraw wewnętrznych dla Królestwa Polskiego — umarł. Był to wielki łotr.

† **Franciszkowa Wołowska**, matka Ludwika Wołowskiego, znanego ekonomisty, umarła we Francji. Znana była ze swej dobroczynności, wysokiego wykształcenia i zacności duszy. W literaturze pozostawiła po sobie także pamiątkę, napisała bowiem historję polską dla młodzieży.

— **P. Władysław hr. Tarnowski** dawał niedawno koncert w Wenecji na dochód Towarzystwa wzajemnej pomocy chórzystów teatru *La Fenice*. Obfity program koncertu składał się z utworów Weebera, Fielda, Chopina, Liszta i samego koncertanta. *La Stampa* wenecka pisze: „Chociaż publiczność nasza nieraz już złożyła dowód, że niezbyt lubi koncerta, i mimo, że tego wieczora pierwsze odczytanie produkcji dramatycznej Ferrariego ściągnęło ku sobie znaczną część publiczności, przecież sala koncertowa była dostatecznie pełną, a szlachetny koncertant zebrał gorące oklaski.

„I istotnie zasługiwał na nie z wielu względów: przedewszystkiem jako pianista, obdarzony biegłością i siłą niezwyczajną, potem jako kompozytor, świadomy tajemnic nowej szkoły muzycznej, nareszcie jako szlachetny mecenas, oddający talent swój na dobroczynne cele.“

— **Wydział rudeńskiej rady powiatowej** przesłał także adres zaufania ministrowi Grocholskiemu.

— **Zarząd muzeum historycznego w Rapperswyll** upoważnił p. Wiktora Bylickiego, przewodniczącego w komitecie Stowarzyszenia Sybiraków, znanego ze swej gorliwości patrjotycznej ziomka, do zbierania darów i funduszów na ten zakład narodowy, który jest własnością Polski. Upoważniony przyjął ten obowiązek patrjotyczny i będzie przyjmował wszelkie ofiary pieniężne i dary, jako też i dzieła, mianowicie historyczne, dla biblioteki muzeum, zbiory numizmatyczne, archeologiczne, etnograficzne, akta i dokumenta dotyczące dziejów Polski, autografy sławnych jej mężów, ich portrety i popiersia, przedmioty sztuk pięknych wykonane przez artystów polskich, wszelkie pamiątki historyczne, zbroje z różnych epok itp. Sale muzeum ozdobione są już podobnemi darami, ale rozmiary stając się coraz większe, wymagają coraz większego poparcia; tembardziej że bardzo znaczne koszta restauracji zamku i fundacji dotąd niezwrócone ciężą na głównym założycielu, jak to świadczy zdanie sprawy niedawno ogłoszone.

Pan Bylicki jest upoważniony do wydawania kwitów na dary i na pieniądze ofiarowane; nazwiska donatorów ogłoszone zostaną.

Zarząd muzeum wzywa ziomków do uczestnictwa w tem dziele narodowem, które już zaszczyt przynosi Polsce i doznaje w różnych krajach wielkiego współczucia.

Zamek Rapperswylu 18. maja 1871.

W imieniu Zarządu muzeum
(podpisano) *Władysław Plater.*

— **Zaproszenie.** Dnia 27. bm. ma się odbyć powtórny wybór reprezentanta stanu nauczycielskiego do Stanisławowskiej Rady szkolnej okręgowej. Dlatego Zarząd Towarzystwa pedagogicznego w Stanisławowie wzywa niniejszem w myśl §. 1. statutu Towarzystwa pedagogicznego szanownych P. T. nauczycieli szkół ludowych okręgu Stanisławowskiego, aby celem wspólnego porozumienia się zebrali się dnia 27. t. m. o godzinie 9ej rano w sali posiedzeń Rady miejskiej.

Stanisławów 18. maja 1871.

Zosel, prezes.

— **Bochnia** 21 maja 1871. W drugi dzień zielonych świątek tj. 29 maja, odbędzie się w Bochni uroczystość odsłonięcia pomnika Kazimierza Wielkiego, dłuta Walerego Gadomskiego, postawionego staraniem burmistrza p. Romana Niwickiego ze składek obywateli tutejszych tak miejskich jak wiejskich.

— **Nowy Sącz** d. 10. maja. Wśród wielu rozwiniętych czynności towarzystwa ku wsparciu ubogich uczniów, oprócz odczytów, o których już wiecie, zarządziło ono na dniu 1. maja wieczorek deklamacyjno-muzyczny, wykonany przez młodzież szkolną, a kierowany przez muzyka p. Swobodę. Program był następujący: 1) Uvertura z „Wesela przy latarniach“ (Offenbacha), 2) „Córka pułku“ (Singelé), 3) Miserere „z Trovatora“ (Verdiego), „Potpouri polskie“ (Swobody). Co do spiewu a) „Jesienna piosnka“ duet (Mendelsohna) 6) „Pochód kozacki“ duet (Lubomirskiego) wykonane przez p. P., żonę profesora głosem pełnym a czystym i akademika p. Klemensiewicza gładkim barytonem, który odegrał też na pianie „Largo“ (Chopina) z wielką lekkością i wprawą. W deklamacjach „Sokołów“ (Morgenbessera) i „Dżuma“ (Słowackiego) wyszczególnił się uczeń p. Musiał. A w muzyce celował na skrzypcach grą poprawną uczeń pan Sadecki mianowicie w pierwszej warjacji „Córki pułku.“

— **Krystynopol** d. 20 maja. Jako dowód samowolnego postępywania wobec przepisów policyjno lekarskich z jednej, a braku dozoru ze strony lekarza rządowego z drugiej strony, niechaj posłuży fakt, który chyba tylko tutaj może uchodzić bezkarnie.

Pan Ormezowski, patron chirurgii i właściciel apteki w Krystynopolu, zamknął od dni sześciu już aptekę swoją tamże dla publiczności, a zamknął ją dlatego, bo musi prowadzić drugą aptekę w Sokalu.

Od dni sześciu przeto ludność Krystynopola i całej okolicy pozbawiona jest apteki, i zmuszona posyłać po leki aż do Sokala; — lecz nie dosyć na tem; p. Ormezowski sam jest słabym na nogi, i chodzić nie może, robi więc siedząc lekarstwa, a pojedyńcze leki z pułek podaje mu płeć piękna domowa; zdarza się przeto, że na lekarstwo trzeba do dwóch godzin czekać.

Wprawdzie p. Ormezowski przyzwyczaił nas już dość do rozmaitych i licznych grymasów swoich, które ze względu na wiek jego znosimy, a które mu uchodzą bezkarnie, jak znosimy i to, iż od czasu otwarcia swej apteki w Krystynopolu, powierzyć się ośmielił jej prowadzenie asystentowi aptekarskiemu, i zrobił go za nią odpowiedzialnym, co wprost jest zakazanem, bo tylko magister farmacji może i musi aptekę prowadzić.

Nie podnosilibyśmy całej tej sprawy publicznie, gdyby nie to, że p. Ormezowski czuje się być zupełnie bezpiecznym w niedopełnianiu swych obowiązków, i że obecnie na tem jego lekceważeniu przepisów poczyna cierpieć szerszy ogół publiczności; spodziewamy się też, iż lekarz powiatowy zechce zbadać i zająć się tą sprawą, i nakaże p. Ormezowskiemu jak najrychlej otworzyć aptekę w Krystynopolu, i to nie jak dotychczas pod odpowiedzialnością subjekta, lecz magistra farmacji.

— **W wczorajszym dodatku** przez pośpiech w łamaniu szpalt włożono prywatny telegram wiedeński w środek telegramu, podającego treść herbstowskiego projektu adresowego, a sprostowanie doniesienia paryskiego korespondenta *Kraju* p. Wernickiego, jakoby p. Świętorzecki służył w wersalskiem wojsku, zabłąkało się w środek korespondencji z Donai — gdy należało do rubryki „Ostatnich wiadomości.“

Gospodarstwo przemysł i handel.

— **Wiedeń** 20. maja. (Koresp. *Gaz. Nar.*) Podaję do wiadomości, że na czerwiec zamówiono wołów galicyjskich do 1000 sztuk — ciężkich dobrze tuczonych po 33.50 do 34 złr. do Londynu — dlatego są widoki, że i tutaj ceny poprawią się, ponieważ potrzeba jest dość wielka.

Wiedeń 22. maja. (Telegram *Gaz. Nar.*) Na dzisiejszym targu było 1445 wołów z Galicji — wszystkich zaś razem 3356. Cena 32.50 do 32.75 złr. w. a. do godziny 11tej było niesprzedanych 300 sztuk.

J. Krzysztofowicz,
Caffé Stierböck. Leopoldstadt.

Lwów dnia 22. maja. (Ceny zboża.) Korzec pszenicy 170 fnt. 9.00—10.40, żyta 160 fnt. 5.40.—5.60, pszenica i żyto (para) 170 i 160 fnt. —.—, jęczmień 140 funtów 4.60—4.80, hreczka 140 fnt. 4.50—4.60, owies 100 fnt. 3.25—3.30, kukurudza 170 fnt. 7.00—7.25, groch złr. 6.50—7.75, soczowica 180 fnt. 8.00—0.50, fasola 180 fnt. 8.75—9.50, jagły 180 fnt. 12.00—13 , koniczyna 180 ft. 45—50 zlr., rzepak zimowy 150 funtów 12.50—13.00 złr. rzepak letny 150 fnt. 11.50—12.00 złr., lnianka 150 funt. 8.00—8.50 złr., siemię konopne 120 funt 5.30—5.50, siemię lniane 150 ft 06.75—10.25, anyż rosyjski ctn. 22.00—23.00 złr., anyż płaski ctn. 120.50—21.00., kminek 100 fnt. 16.00—17.50 złr en 100 fnt. 18.—26 złr., konopie 100 fnt. 15 17.50. złr., chmielu 100 fnt. 15—18 złr., miód z woskiem 100 fnt. 26.50.—27.00 złr., miód patoka 100 funt 25—25.75., wosk żółty lwowski 100 fnt. 115—117 złr., wosk żółty wiejski 105—108 złr., potaż słomiany 100 fnt. 11—11.50 złr., potaż drzewny 100 funt. 14.00—16.50 złr., olej rzepakowy surowy 100 ft. 28—29.00, olej rzepakowy rafi. 100 fnt. 31.00—32 złr., olej lniany surowy 100 fnt. 29.50—30 zł., olej konopny surowy 100 fnt. 27—27.50 złr., olej konopny rafinowany 100 fnt. 29.50—30 złr., olej słonecznikowy 100 fnt. 00—00 złr., olej z bukwy surowy 100 fnt. —.— złr., olej z bukwy rafin. 100 fnt. —.— złr. łoju 100 funt 30.00—30.50 złr., w.adro spirytusu 18.— —19.5 (Z Izby handlowej.)

W sprawie wystastawy rolniczej rzeszowskiej (od 2. do 5. lipca b. r.) Dla członków c. k. Towarzystwa gospodarczo-rolniczego krakowskiego, przybywających na wystawę rzeszowską (od 2. do 5. lipca r. b.) tudzież dla przedmiotów na tę wystawę wysyłanych i z niej powracających, komitet Towarzystwa następujące wyrobił ulżenia, które do wiadomości ogółu podajemy:

Na kolei galicyjskiej Karola Ludwika. Co do przejazdu członków: Za okazaniem karty legitymacyjnej wydanej z komitetu, poświadczającej, iż jej okaziciel jest członkiem Towarzystwa, wydawane będą na wszystkich stacjach kolei galicyjskich bilety drugiej lub trzeciej klasy do Rzeszowa po cenie całkowitej, które jednakże służyć już będą do powrotu bezpłatnego do tej samej stacji, z której zostały wydane, a więc po przebyciu do Rzeszowa nie będą odbierane, ale pozostaną w ręku właściciela. Uwzględnie to trwa w obu kierunkach od 20. czerwca do 10. lipca b. r. włącznie.

Gdyby który z członków inny jak wyżej oznaczony czas do podróży wybrał, pierwszą klasą jechał, bilet zgubił luk też z jakiej innej przyczyny podróż swą opóźnił; w takich razach obowiązany będzie całkowitą cenę taryfą oznaczoną tam i napowrót uiścić; wszelkie też późniejsze z tego tytułu wnoszone reklamacje uwzględnionemi nie będą. Toż samo tyczy się wypadku. gdyby członek Towarzystwa podczas rewizji biletów nie był w posiadaniu swej karty legitymacyjnej, która na każde żądanie służby kolejowej wraz z biletem do jazdy okazaną być winna.

Do każdego biletu wolne są od opłaty nadwagi 50 funtów cłowych pakunków.

Co do przewozu przedmiotów wystawy: Wszystkie na stacjach oddawane przedmioty adresowane być winny do komisji wystawy w Rzeszowie, a przy oddawaniu ich przedłożony być winien certyfikat przez tę komisję wydany, obejmujący nazwisko przesyłającego i dokładny wykaz przedmiotów przesyłanych.

Przy oddawaniu na kolei przedmiotów, napowrót wracających, przedłożony ma być frachtbrief oryginalny, który służył do przewozu ich do Rzeszowa, z poświadczeniem przez komisję wystawy tak na frachtbiefie jak i na wzmiankowanym certyfikacie, iż przedmioty te znajdowały się na wystawie, a nie sprzedane powracają do właściciela.

Przesyłki na wystawę lub z wystawy idące nie mogą być zaliczkami (Nachname) obciążane.

Przy dopełnieniu tych warunków, opłata od przewozu tak do Rzeszowa jak i napowrót wynosi 1 cnt. mon. austr. od cetnara cłowego na milę, jeźli przewóz przedmiotów na wystawę przeznaczonch lub z niej powracających towarowemi pociągami w czasie od 20 czerwca do 10 lipca b. r. włącznie nastąpi. — Przy przewozie pociągami osobowemi zniżenie cen nie ma miejsca.

Do obliczenia należytości za przewóz zwierząt po cenie (1 cnt. za cetnar i milę) służyć będzie przyjęta w ogóle przeciętna waga normalna, mianowicie za: konia lub źrebię 13 cnt cło. wołu, krowę lub muła 7 cnt. cło., osła 5 cnt. cło., roczne cielę 3 cnt. cło., cielę ssące 1 cnt. cło., świnię opasłą 3 cnt. cło., świnię chudą 1 cnt. cło., prosię 5 cnt. cło., owcę, barana, skopa, kozła lub kozę 1 cnt. cło, jagnię 5 cnt. cłowych.

— **Przewodnika ekonomicznego** Nr. 21. zawiera: Czego przedewszystkiem brakuje gospodarstwu wiejskiemu? Ubezpieczenie od gradu. Olej rzepakowy i nafta. Targ pieniężny wobec wymagań w 1871 roku. Telegrafy kolejowe w Anglii. Rozmaite wiadomości. Doniesienia rolnicze, handlowe i przemysłowe. Tabelka kursowa.

Lwów, z Izby handlowej dna 23. maja	płacą (złr. wal. a.)	żądają (złr. wal. a.)
II. Akcje za sztukę.		
Kolej gal. Karola Ludwika	257 00	258 00
„ Lwow.-Czern. Jassy	173 00	174 00
Banku hip. gal z wpł. 50%	122 00	124 00
„ krajow. z wpł. 40%	00 00	70 00
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kred. gal. 5% w. a.	83 50	84 25
Tow. kred. gal. 4% w. a.	75 00	75 75
Banku hipot. gal. 6%	89 40	90 00
Gal. zakł. kred. włość.	88 75	89 50
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	75 00	75 75
Poż. głod. z r. 1866 po 7%	00 00	100 50
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 79	5 86
Dukat cesarski	5 84	5 90
Napoleondor	9 85	9 93
Pół imperjał rosyjski	10 00	10 15
Rubel rosyjski srebrny	1 90	1 95
Rubel rosyjski papierowy	1 62	1 63
Pruskie bilety kasowe	1 84	1 85
Srebro	122 25	123 50
Wiedeń d. 20. maja.		
Papiery państwa austr.		
5% renta austr. w. a.	59 40	59 50
„ „ „ srebrem	69 10	69 20
Pożyczka ost. z r. 1839	293 50	294 50

	płacą (złr. wal. a.)	żądają (złr. wal. a.)
Pożyczka loter. z r. 1854	91 00	92 00
„ „ „ 1860	97 25	97 50
„ „ „ 1864	126 00	126 12
„ podatk. z r. 1864	000 00	00 00
Listy zastawne domen.	128 00	128 50
Oblig. indemniz. gal.	74 80	75 10
„ „ bukow.	73 50	74 00
Akcje bankowe.		
Anglo-austrjackie	241 25	241 50
Centralny bank	60 00	61 50
Kredytowy zakład	278 30	278 50
Franko-Austrjackie	106 00	106 50
Galic. dla handlu i przem.	100 00	101 50
Generalbank	90 00	91 00
Hipoteczny bank galicyjski	122 00	123 10
Krajowy bank galicyjski	00 00	00 00
Narodowy bank austrjacki	767 00	769 00
Vereinsbank	107 50	108 00
Akcje przemysłowe.		
Budownicz. Towarz. austr.	80 25	80 50
Borysł. Petrol. Comp.	00 00	00 00
Forstpr. Hand. Gesell.	32 00	33 00
Akcje kolejowe.		
Alföldzka	176 25	176 50
Karola Ludwika	256 75	257 25
Północna Ferdynanda	2252 00	2255 00
Franciszka Józefa	200 50	201 00

	płacą (złr. wal. a.)	żądają (złr. wal. a.)
Lwowsko-Czerniow. Jassy	170 50	171 00
Rudolfa	163 75	164 00
Siedmiogrodzka	170 50	171 50
Staatsbahn	420 00	421 10
Południowa	177 50	178 10
Tramway wied.	214 7	217 00
Łupkowska	161 50	162 00
Węgierska północno wsch.	162 25	162 75
„ wschodnia	84 50	85 00
Listy zastawne.		
Galic. bank hipoteczny 6%	89 25	89 50
Bank włościańsk. galicyjski	89 10	89 50
Tow. kred. ziem. gal. 4%	74 00	74 50
„ „ „ „ 5%	83 00	83 00
Bank nar. austr. 5% m. k.	97 25	97 50
„ „ „ 5% w. a.	92 00	92 50
Bodencredit w srebrze 5%	106 25	106 50
„ w. a. 5%	86 80	87 00
Kol. obl. z pier. 5%		
(wol. od p. d., prc. srebr.)		
Alföldzka kolej	88 90	89 10
Ferdynanda północna	105 75	106 25
Karola Ludwika dawn.	105 00	105 25
„ „ z r. 1867	100 00	100 50
Lwow.-Czern.-Jas. z r. 1867	90 40	90 80
„ „ „ z III. em.	83 70	83 90
Rudolfa	90 40	90 80

	płacą (złr. wal. a.)	żądają (złr. wal. a.)
Siedmiogrodzkiej	88 60	88 80
Południowej kolei	112 00	112 25
Państwowej kolei	159 25	139 50
(10% podat. prot. srebr.)		
Czeska zachodnia	96 00	96 50
Elżbiety nowa	102 50	103 00
(10% podat., prot. w. a.)		
Elżbiety dawna	92 60	92 80
Ferdynanda północn. m. k.	90 75	91 2[illegible]
„ „ w. a.	87 00	87 75
Papiery loteryjne.		
Losy Zakładu kredytowego	165 00	165 50
„ Rudolfa	15 00	15 00
„ Stanisławowskie	24 00	26 00
„ Keglevich	15 00	17 00
„ hr. Palfy	29 00	30 00
„ ks. Salm	39 00	40 00
„ hr. St. Genoi	29 00	30 00
„ ks Windischgrätz.	21 50	22 50
„ Waldstein	22 00	23 00
„ ks. Klary	32 00	36 00
Dewizy (3-miesięczne.)		
Hamburg 100 mark. b.	91 65	91 70
Paryż 100 frank.	49 05	49 10
Londyn 10 ft. szter.	125 00	125 15
Frankf. 100 zł. ol. w p. N	104 40	104 50

Telegramy Gazety Narodowej.

(*Z biura korespondencyjnego.*)

Wiedeń 22. maja. Otworzono dziś sesję delegacji Rady państwa. Prezydentem obrany Schmerling, wiceprezydentem Vidulicz. Hr. Beust uwiadamia, iż cesarz przyjmywać będzie delegację Rady państwa jutro o godz. 2giej po południu. Kanclerz przedłożył także preliminarz budżetu wspólnego wraz z potrzebnemi memorjałami i wyjaśnieniami, jakoteż księgę czerwoną.

(Oba te wybory są dowodem, że większość delegacji przedlitawskiej nie jest w ręku centralistów adresowych, którzy już teraz nie zdołają Hohenwartowi zdekompletowaniem delegacji przedlitawskiej zagrozić.)

(*Internationales*).

Wiedeń 22. maja. Dziś o godzinie trzy kwadranse na 5tą umarł tu baron Münch-Bellinghausen, znany w literaturze jako poeta pod pseudoninem Fryderyka Halma. Miał lat 66; przyczyna śmierci: przepuklina.

Konstantynopol 21. maja. Doniesienia, jakoby Porta odstąpiła od żądań swoich względem wicekróla egipskiego, są bezwarunkowo mylne. Porta obstaje stanowczo przy swoich żądaniach. Porta napiera, aby sprawę rozstrzygnięto całkowicie i w sposób jasny; jest ona przygotowaną na wszelkie ewentualności i żąda niedwuznacznego poddania się ze strony kediwego warunkom Porty.

W kołach dyplomatycznych powątpiewają, czy przybędzie tu car moskiewski.

Paryż 21. maja. Wersalskie wojska wtargnęły do miasta trzema bramami. Powstańcy przygotowują atak flankowy.

(*Od prywatnych korespondentów.*)

Wiedeń 22. maja. Ze strony rządu zaprzeczają stanowczo doniesieniu dziennikarskiemu, jakoby przyjść miało do przesilenia ministerjalnego.

Bruksela 22. maja. Autentyczne doniesienia z Francji stwierdzają, że tam wzmacnia się ciągle agitacja napoleońska. Donoszą jako rzecz pewną, że Bazaine jest przy Napoleonie. Zaszedł też fakt charakterystyczny, że powracający z Bawarji jeńcy francuscy przy wyjściu na ziemię rodzinną wydawali okrzyki na cześć cesarza.

(*Z biura korespondencyjnego.*)

Wiedeń 22. maja. Mailath, jako najstarszy wiekiem, zagaił sesję delegacji węgierskiej. Obrano go na prezydenta; wiceprezydentem wybrany Bitto. W przemowie swej nadmienia prezydent o szczęśliwej ugodzie (czy w sprawie Pogranicza wojskowego? p. r.), a zwracając przemowę do spraw zagranicznych, podnosi potrzebę zapewnienia państwu silnych podstaw, przez dostarczenie środków na uzbrojenia.

Minister Lonyay przedkłada budżet i księgę czerwoną, uwiadamiając Izbę, że cesarz jutro ją przyjmie. Nastąpiły potem wybory komisyjne.

Wersal 22. maja. Około 80.000 ludzi weszło do Paryża, i dotarło aż do łuku tryumfalnego, avenue Uhrich i do szkoły wojskowej. Dziś od rana słychać żywy ogień działowy, — bezwątpienia wymierzony on jest przeciw barykadzie u łuku tryumfalnego. W nocy zdobyto zamek Muette w Passy. Między przyprowadzonymi do Wersalu jeńcami znajduje się i Assy.

Kursa wiedeńskiej Giełdy

z dnia 22. maja 1871

godzina 2 min. — popołudniu.

Wiedeń. Franko-austr. 112.25 Weg. kredyt. 107.00 Anglo-austr. 243.80. Unionsbank 268.25. Ak. Karola-Ludwika 259.25. Kolej siemdmogr 171.00. Kolej południowa 17 70. Alfold 176.00. Kolej państwowa 222.50. Węg. Nordost 162.50. Kolej północna 225.50. Rudolfa 162.50. Węg. Ostb. 84.50. Indemn. gal. 74.80. Losy z roku 1864 127.00. Usposobienie: mocne.

godz. 6 minut — po południu.

Wiedeń. Akcje kolei koszycko-oderbergskiej 97.50. Akcje kredytowe 280.00. Akcje banku anglo-austr. 245.00. Bank obrotowy 173.00. Akcje Karola Ludwika 259.25. Kolej południowa 173.70. Franko-austr. 112.50. Akcje banku ludowego 63.00. Akcje banku budowniczego 80.60. Akcje banku centralnego 59.50. Kolej Elżbiety 421.50. Akcje banku związkowego 248.50. Napoleondor 9.93. Kolei Łupkow. 161.50. Usposobienie mocne.

Berlin. Galizier 105.1/4. Ruble papierowe 80.1/4. Akcje kredytowe 151.3/4. Lombardy 93.1/4. Kolej państwowa 229.3/4. Koleje rumuńskie 49.1/4. Bankuoty austrjackie 81 9/16. Usposobienie mocne.

Wrocław. Pszenica 96, żyto 64, owies 37.

Do dzisiejszego numeru dołącza się **Instrukcje gry** profesora von Orlice z Berlina.

Wydawca, właściciel i redaktor odpowiedzialny Jan Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej“ pod zarządem A. Skorla.